

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I.

Łódź, poniedziałek 20 sierpnia 1945 r.

Nr 46 (56)

Układy z ZSRR przekształcają Polskę w państwo jednonarodowe

Mowa prezydenta Bieruta z okazji otwarcia radiostacji łódzkiej

Obywatele! Po raz pierwszy od sześciu lat rzucamy znowu w świat słowo polskie w taki sposób, by słyszeli je wszyscy nasi rodacy, gdziekolwiek się znajdują w Europie, Minęły na zawsze koszmarnie dni niewoli i mowa polska włącza się w ogólny chór narodów świata, aby ogłosić radośnie triumf wolności, sprawiedliwości i pokoju.

Odbudowa z gruzów rozgłośni łódzkiej, to jeszcze jeden dowód, że „Polska powstała by żyć”, że naród polski, wspierany braterską pomocą zaprzyjaźnionego z nami narodu sowieckiego, podjął wielki wysiłek twórczy, aby jak najszybciej odbudować nasz kraj, z ruin i zniszczenia, aby przywrócić do życia naszą Warszawę, która barbarzyńca niemiecki zamienił w popioły i zgłiszczą.

Rozgłośnia łódzka mówił będzie odtąd każdemu, w kim bije serce polskie, że Ojczyzna wzywa go do współdziałania w tym wielkim wysiłku odbudowy, od którego zależy będzie nasz byt, rozwój Polski i przyszłość naszych pokoleń. Nikczemnym też pozostanie ten, kto tego głosu Ojczyzny, znajdując się w potrzebie, nie usłucha. Bo nie ma dla człowieka i być nie może, świętego obowiązku nad obowiązek obrony i odbudowy domu ojczyźnego, który zniszczył wrog.

Odbudowa rozgłośni łódzkiej to jeszcze jeden symbol siły i korzyści, jaką daje przyjaźń i współpraca sąsiedzka narodów słowiańskich.

Armia Czerwona wyzwoliła Polskę wspólną ofiarą krwi przelanej przez sowieckiego i polskiego żołnierza tu pod Warszawą i na wszystkich ziemiach polskich. I w tym samym czasie, gdy jeszcze zwycięski oręż naszego żołnierza wyrabiał w znowu nowe granice Polski nad Odrą i Nisą, Białymielem — wielki wódz narodów słowiańskich oświad-

cza nam, Polakom, że przyjaźń szczerą i prawdziwą oznacza gotowość śpieszenia z pomocą sąsiadom w każdej jego potrzebie i dlatego Związek Sowiecki ofiarowuje Polsce pomoc w odbudowie jej zniszczonej stolicy.

Radiostacja łódzka — to jeden z pierwszych wspaniałych darów sąsiedzkich ZSRR dla Polski, to jeden z objawów, potwierdzających słusność drogi, jaką obrała demokracja polska, zrywając raz na zawsze z reakcyjną polityką niechęci i niepewności względem naszego wielkiego sąsiada — Związku Radzieckiego. I dlatego pozwól sobie ten pierwszy głos, puszczonej na fale eteru przez aparaty rozgłośni łódzkiej, zakończyć oświadczeniem, że Polska chce i będzie żyć odtąd w zgodzie wieczystej i sojuszu z braćmi narodami słowiańskimi Związku Radzieckiego, że szczerą wolą Rządu Jedności Narodowej jest oparcie polityki polskiej na przymerzu ze wszystkich trzema mocarstwami, sprzymierzonymi w walce z najazdem niemieckim, które uwierzyło zwycięstwu.

Przed dwoma dniami Rząd Polski podpisał nowe układy ze swym potężnym sąsiadem radzieckim, które posiadają niezwykle doniosłe znaczenie dla obu naszych państw i są nowym twórczym wkładem w dzieło odbudowy pokoju świata.

Układy te rozwiązują sprawiedliwie i wyczerpie nasze wzajemne stosunki sąsiedzkie. Ustalają one nową granicę Polski i ZSRR na podstawie słusznej zasady narodowościowej, przywracając Ukraincom, Białorusinom i Litwinom możliwość złączenia i życia w obrębie własnych organizmów państwowych, zaś Polskę przekształcają w państwo jednonarodowe, oparte na najzdrowszych zasadach roz-

woju, gwarantujących jej zwartość wewnętrzną i siłę na zewnątrz.

Zawarte układy są znakomitym wyrazem wspólnych i zdecydowanych dążeń obu sąsiedzkich państw do oparcia naszych stosunków sąsiedzkich na trwałej podstawie. Stosunki te cechuje przyjaźń i wola jak najszerzej współpracy i wzajemnej pomocy, którą przyniesie obu naszym państwom i narodom niewątpliwie jak najbardziej korzystne owoce. Kończąc, pragnę złożyć serdeczną podzi-

ękę ofiarodawcy radiostacji łódzkiej, generalissimusiowi Stalinowi, wielkiemu i szczeremu przyjacielowi Polski.

Chcę podziękować również gorąco wszystkim pracownikom, inżynierom, technikom i robotnikom, wszystkim sowieckim i polskim budowniczym rozgłośni łódzkiej. Niech żyje wielka twórcza przyjaźń polsko-radziecka! Niech żyje odradzająca się wolna, niepodległa i demokratyczna nasza Ojczyzna Polska!

W I-szą rocznicę powstania II-ej Armii

Rozkaz Naczelnego Dowództwa WP

Żołnierze!

Mija rok od chwili, gdy Odradzające się Państwo Polskie rozpoczęło budować II Armie Wojska Polskiego. W niecały miesiąc po wyzwoleniu skrawka Polski wyniszczonej, umęczonej 5-letnią okupacją, naród zdobył się na ogromny wysiłek utworzenia nowej, potężnej Armii, która za przykładem zahartowanej i doświadczonej w bojach I Armii miała wziąć udział w rozgromieniu Niemców i wyzwoleniu ziemi polskiej z jarzma hitlerowskiego.

Mieliśmy mało oficerów, ale dzięki mądrej polityce Krajowej Rady Narodowej — mieliśmy przyjaciela — Związek Radziecki i jego wielkiego wodza generalissimusa Stalina, który z całą wielkodusznością dał nam swoich bojowych, wyszkolonych i ofiarnych oficerów. Dał nam jednocześnie świetną nowoczesną broń i bogaty sprzęt bojowy.

Od pierwszych dni, Armie tworzył zasłużony w walce z faszyzmem doświadczony dowódca, gen. broni Karol Świerczewski. Wstąpił w Armie, całe oddziały partyzanckie, stając się jej trzonem ideowym i bojowym. Szkolenie było krótkie, zbliżała się ofensywa styczniowa. Druga Armia miała pójść w rękły bój.

Kiedy Armia Czerwona runęła z Wisły na Odrę, a u jej boku i Armia poszła jej szlakiem bojowym II Armia witała po drodze z gorącym entuzjazmem przez wolną Warszawę, Kraków, Łódź, Poznań, stanęła nad Nisą, i tutaj zaczęła się jej żołnierska sława, na umęczonych prastawiańskich ziemiach.

Żołnierze!

Nad Nisą był Wasz chrzest bojowy.

W krótkich, ale żarliwych i zmiennych walkach, forsując Nisę, załamała II Armia doskonale uzbrojone dywizje niemieckie, broniące tutaj od południa Berlina. W krwawych bojach pod Dreznem, Bautzen — wytrzymała ostatnie wściekłe uderzenia niemieckie i przeszła z

mia Czerwoną do potężnego kontruderzenia, które zawiadło ją przez Sudety aż pod Pragę, niosąc braciom — Czechom wyzwolenie. W tych zaciętych walkach wykazaliście, żołnierze II Armii, wspaniałe bohaterstwo, polską odwagę i ofiarności. Dorzuciliście do historii Polski jeszcze kilka świetnych zwycięstw.

Dziś, po skończonej wojnie, objęliście straż nad naszą nową, ale prastarą granicą, nad Nisą i Odrą. Strzeżcie jej czujnie, bo drogie i krwawe było nasze zwycięstwo, nasz drugi Grunwald.

Żołnierze!

Dziś, w rocznicę powstania drugiej Armii całej naród, a z nim Krajowa Rada Narodowa, Rząd i Naczelne Dowództwo wyraża Wam swoją miłość, wdzięczność i podziw.

W uznaniu Waszych zasług, na wieczną pamięć czynów i bohaterstwa jednostek wojskowych II Armii Wojska Polskiego nadaje nazwy: Dreźnieńskich: 8 Dywizji Piechoty, 9 Dywizji Piechoty, 9 Brygadzie P-Panc.

Sudeckich: 10 Dywizji Piechoty, 5 Pułkowi Czołgów, 14 Brygadzie P-Panc.

Łużyckich: 7 Dywizji Piechoty, 3 Dywizji Artylerii OPL, 2 Dywizji Artylerii, 16 Brygadzie P-Panc, 4 P. Łączności.

Saskich: 5 Dywizji Piechoty, 10 Batalionowi Łączności, 3 Eskadry Lotniczej, 28 P. Artylerii Samochodowej.

Dowódca II Armii przedstawi generałów, oficerów, szeregowych, którzy wyróżnili się w bojach i we wzorowej służbie do odznaczenia.

Naczelny Dowódca W. P.
(—) MICHAŁ ŻYMIERSKI
Marszałek Polski

Zastępca Naczelnego Dowódcy W. P.
do spraw polit. - wych.

(—) M. SPYCHAŁSKI, gen. dyw.

Szef Sztabu Generalnego W. P.
(—) W. KORCZYC, gen. broni.

M. p. dnia 19 sierpnia 1945.

Japończycy składają broń i knują

Przybycie parlamentarzysty

LONDYN (Polpress). Specjalny korespondent agencji Reutersa donosi z Manilli, że parlamentarzyści japońscy oczekiwali na lotnisku generał Willoughby, ze sztabu głównego generała Mac Arthura.

Szef delegacji japońskiej, zastępca dowódcy sztabu głównego generała Takasiziro wysiadł z samolotu, zasalutował i zbliżył się do generała amerykańskiego z wyciągniętą ręką. Generał Willoughby zignorował ten gest, odwrócił się plecami do Japończyków i zaprowadził ich do oczekujących samochodów.

Delegacja japońska została umieszczona w willi, której okna wychodzą na zatokę. W zatoce zakotwiczona jest potężna flota amerykańska, gotowa w każdej chwili do akcji przeciw Japonii.

OFICJALNE KOŁA AMERYKAŃSKIE O ZAMIARACH JAPONII

NOWY JORK (Polpress). Oficjalne koła amerykańskie zaniepokojone są oświadczeniami japońskiego komentatora radiowego Oja, który oświadczył, że klasa Japonii jest tylko chwilowa i że celem dalszej polityki japońskiej powinno być odzyskanie potęgi militarnej.

W przyszłości — twierdzi Oja — trzeba będzie uniknąć błędów, popełnionych podczas tej wojny i przygotować się do następnej pod względem naukowym i militarnym. W swojej mowie pożegnalnej premier Suzuki oświadczył, że Japonia nigdy nie zapomni otrzymanej klęski. Wobec tego, że samoloty japońskie zaatakowały jednostki trzeciej eskadry amerykańskiej, po oświadczeniu Japonii o przejściu kapitulacji, oficjalne koła w Waszyngtonie obawiają się, czy cesarz Hirohito posiada dostateczną władzę, żeby zmusić japońskie siły zbrojne do złożenia broni.

LĄDOWANIA AMERYKAŃSKIE NA WYPACH KURYLSKICH

WASZYNGTON (Polpress). Radio Tokio nadało wezwanie, skierowane do kwatery głównej generała Mac Arthura, stwierdzające, że amerykańskie siły zbrojne wylądowały na jednej z wysp Kurylskich Szimusz.

Wojska japońskie były zmuszone użyć broni, rzekomo w celu samoobrony. Wobec tego, że z obydwóch stron zainteresowanych został już wydany rozkaz zaprzestania wszelkich działań wojennych, wezwano proszą o wydanie rozkazu zaprzestania walk.

Desanty radzieckie w Mukdenie i Chorbinnie

MOSKWA (Polpress). W Mandżurii japońskie wojska „Kwantuńskiej Armii” na większej części frontu przestały stawiać opór i w dalszym ciągu oddawały się w niewolę. Wojska radzieckie na tych odcinkach frontu zaprzestały działań bojowych przeciwko Japończykom i przyjmowały poddające się oddziały i grupy armii „Kwantuńskiej”.

Wojska I Frontu Dalekowschodniego zajęły miasto Wejche-i Jantzy. W ciągu dnia 19 sierpnia wojska frontu wzięły do niewoli 55 000 japońskich żołnierzy i oficerów. Wojska II frontu Dalekowschodniego zajęły miasta Merezhen, Lunzen i Sansyn.

W ciągu dnia 19 sierpnia wojska frontu wzięły do niewoli 23 tys. japońskich żołnierzy i oficerów. Wojska frontu zabajkańskiego zajęły miasta Zechu, Czanzju, Synmia i Ljao-Juan i zbliżyły się do miast Mukden i Czanczun. W ciągu dnia 19 sierpnia wojska frontu wzięły do niewoli ponad 20 000 japońskich żołnierzy i oficerów. Radzieckie desanty lotnicze, które wylądowały w Chorbinnie, Mukdenie i Giryne doniosły, że japońskie garnizony tych miast gotowe są poddać się i oczekują zbliżenia się wojsk radzieckich.

W BIRMIE NIE USTAŁY JESZCZE WALKI

LONDYN (Polpress). Donoszą z Birmy, że na całym froncie trwają jeszcze sporadyczne walki.

Komisja porozumiewawcza stronnictw demokratycznych potępia zbrodnię krakowską i apeluje do rządu

O wprowadzenie obowiązku pracy

WARSZAWA (Polpress). Komisja porozumiewawcza stronnictw demokratycznych przy udziale ob. ob. Kiernika i Litwina ze Stronnictwa Ludowego ob. ob. Bermana i Zambrowskiego z ramienia PPR, ob. Szwabego z ramienia PPS ob. ob. Rzymowskiego i Guzikiego z ramienia Stronnictwa Demokratycznego oraz ob. ob. Popiela i Felczaka ze Stronnictwa Pracy odbyła w dniu 17 sierpnia kolejne posiedzenie.

Komisja przyjęła do wiadomości zapewnienie ob. ob. Popiela i Felczaka, że obie grupy Stronnictwa Pracy dążyć będą do jak najszybszego zakończenia prac konsolidacyjnych, zmierz-

ających do wznowienia działalności Stronnictwa Pracy. Komisja jednogłośnie napiętnowała sprawców antyżydowskiego pogromu w Krakowie, hańbiących dobre imię Polski w świecie demokratycznym i wyrażających dążenia skrajnej reakcji polskiej do wprowadzenia w Polsce praktyk hitlerowskich oraz zwróciła się do Prezydium KRN o skierowanie do Krakowa komisji parlamentarnej dla zbadania wszystkich okoliczności zbrodni faszystowskiej.

W związku z uchwałami konferencji poczdamskiej w sprawie granic Polski komisja zwróciła się z apelem do rządu o szybkie ujednoczenie i znormalizowanie administracji polskiej na terenach odzyskanych, zgodnie z ustrojem admi-

nistracyjnym, istniejącym w całym kraju. Komisja wyraziła opinię, że w związku z ujawnianym się w niektórych gałęziach przemysłu — w szczególności na terenach odzyskanych brakiem siły roboczej konieczne jest szybkie wydanie przez rząd dekretu o obowiązku pracy, co pozwoli również ukrócić spekulację i wyciągnąć do pracy produkcyjnej elementy pasywniejsze.

Komisja wezwwała wszystkie terenowe organizacje stronnictw demokratycznych do aktywnego poparcia akcji państwowej zbierania świadczeń rzeczowych i zwróciła się z apelem do odpowiednich czynników gospodarczych, o całkowitą realizację należnych wsi premii w artykułach przemysłowych, za zdany kontygent.

Dorobek półrocznej pracy

Konferencja prasowa u wojewody łódzkiego

Na konferencji prasowej w dniu 18 bm. wojewoda łódzki ob. Dab-Kociol przedstawił zebrany osiągnięcia za ubiegły półroczny okres działalności urzędu wojewódzkiego.

ORGANIZACJA ADMINISTRACJI

Zorganizowany aparat administracji państwowej na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym, obejmuje 14 powiatów, 4 miasta wydzielone, 36 miast niewydzielonych i 236 gmin wiejskich. Łączna liczba pracowników — ponad 50.000. Aparat funkcjonuje na ogół sprawnie, administracja gminna wykazuje pewne luki. Na ten odcinek zwraca się szczególna uwaga.

AKCJE OGÓLNOPANSTWOWE

Przeprowadzono cały szereg akcji o znaczeniu ogólnopanstwowym jak akcja reformy rolnej, akcja siewu wiosennego, akcja żywności i wreszcie akcja przesiedleńcza. Obecnie przygotowujemy się do omiotów. Mamy już węgiel, ropę, maszyny tak, że akcja omiotów nie napotka żadnych przeszkód.

Ruch przesiedleńczy na terenie naszego województwa przyjął charakter masowy. Do dnia 15 sierpnia przesiedliło się z terenu województwa łódzkiego na zachód 106.865 osób.

APROWIZACJA

Województwo wypełniło swoje zadanie w stu procentach: miasta nasze miały chleb bez przerwy. Przetrawiliśmy najgorszy okres przedwiośnia, obecnie zbiory są sprzyjające i zboże nieprzerwanym strumieniem płynie do miast. Administracja państwowa egzaminowała, a przede wszystkim zdała go chłop polski. Możemy powiedzieć, że na odcinku apro wizacji wyzraliśmy pokój.

W chwili obecnej przystępuje się do organizacji świadczeń rzeczowych za rok bieżący. Na terenie naszego województwa mamy peldunki o wykonaniu świadczeń rzeczowych na dzień 16 sierpnia w 35% a nawet więcej.

OPIEKA SPOŁECZNA

W dziedzinie opieki społecznej osiągnięliśmy duże wyniki. Na terenie województwa posiadamy:

Z koncertu St. Piaseckiej

Jak owa przystojniowa ciotka, co to „siedzi na kanapie i ma za złe”, podobnie krytyk siedzi na fotelu, patrzy, słucha, wietrzy, szuka dziury w całym i tylko czyha na to, co by tu artystom „wziąć za złe”.

Ale na sobotnim koncercie St. Piaseckiej, nawet najnieprzychylniej usposobiony krytyk, nie znalazłby nic do przygany.

Właściciel nic był to zwykły koncert estradowy, ale szereg scen teatralnych barwnych, pełnych ruchu, werwy i kolorytu.

Na pierwszy ogień poszła wiazanka starych walców z operetek Lehara, Kalmana i Strausów, następnie szereg oryginalnych melodii z kraju „Kwitnącej Wiśni” w układzie artystki i na zakończenie I części programu piosenki hiszpańskie — wszystko ilustrowane tańcem.

W II części artystka zaprezentowała znany mazurek Wieniawskiego do tekstu Kontera, Arie z operetki „Wiktoria i jej huzar” dany Piaseckiej pole do popisu wokalnemu, wreszcie pełna finezji piosenka „Gdy ktoś ma 18 lat” i bukiet melodii polskich, zakończyły ten bogaty, dobrze pomyślany i ułożony program.

St. Piasecką, b. primadonna operetki wileńskiej, mimo młodego wieku jest artystką rutynowaną, o korzystnych warunkach zewnętrznych, obdarzoną materialem wokalnym pierwszorzędnej wartości, o bardzo rozległej skali. Jej „góra” w najwyższych nawet tonacjach, branych z dużą swobodą, ma metaliczny brzmienie, niskie zaś tony są dźwięczne i pełne wyrazu. Na specjalne podkreślenie zasługuje dykcja, świadcząca o doskonałej szkole. Ani jedno słówko, nie zamazuje się i nie ginie dla słuchacza. Wyrzista mimika, temperament, duże obycie ze sceną, doskonałe opanowanie gestykulacji, — czynią z Piaseckiej pełnowartościową siłę operetkową.

Dzielnie sekundował artystce znany i lubiany na gruncie łódzkim humorysta - recytator Jakubas, który wzruszał i bawił publiczność. Należy zapisać na plus artystce, że jego humor jest pozbawiony trywialności i nadmiernej pikanterii, tak obecnie nadużywanej.

Akompaniował bardzo inteligentnie i dyskretnie utalentowany pianista Kunciewicz. Szkoda, że tak mało dał się słyszeć jako solista.

Na zakończenie, gorąco oklaskiwani artyści urządzili owację kwiatową... publiczności.

O tempora! Czyż nie powinno być raczej na odwrot?

ZOFIA GUZOWSKA

33 zakłady dla starców i niezdolnych do pracy, w których przebywa 1.296 osób, 20 zakładów dla dzieci, 20 domów noclegowych, 25 punktów stacji mlecznej, 35 kuchni, 15 stacji opieki nad matką i dzieckiem.

W akcji letniej uruchomiono 31 kolonii, którymi objęto 5 tysięcy dzieci, zorganizowano półkolonie w 58 punktach z 11 tysiącami dziećmi. Dla dzieci wiejskich zorganizowano 137 dziecińców, obejmujących 7 tysięcy dzieci.

KOMUNIKACJA

Przeprowadzono liczne i ważne remonty drogowo w miastach i powiatach kosztem 50 milionów złotych. Odbudowano się mosty żelbetonowe pod Sieradzem i na rzece Słutwi pod Łowiczem.

ODBUDOWA

Największym zniszczeniem uległa na terenie naszego województwa wieś. Zniszczono około 20.000 gospodarstw. Szereg mniejszych miast jak Sulejów, Złoczew, Wieluń, zniszczono w 70%. Akcja pomocy państwa skierowana jest na odbudowę wsi.

Prowadzi się remonty i finansuje się odbudowę 15 szkół.

ZDROWIE

Na terenie całego województwa zorganizowano służbę zdrowia: uruchomiono stacje opieki nad matką i dzieckiem, stworzono ośrodki zdrowia, prowadzi się walkę z chorobami wenerycznymi, z jaglicą, gruźlicą, z ostrymi chorobami zakaźnymi, czynne są poradnie przeciwgruźlicze i prewentoria dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

Wydział weterynarii przeprowadził akcję szczepienia świń oraz zwalczania świerzbu i przyszczywy.

WSPÓLPRACA Z PARTIAMI POLITYCZNYMI

Wszelkie poczynania urzędu wojewódzkiego znajdują żywe poparcie partii politycznych, co walcie przyczyniło się do osiągnięcia, we wszystkich dziedzinach pracy po myślnych wyników.

Od bramy do bramy

(Wycinek z prac Łolnej Komisji Mieszkaniowej)

Do domu przy ulicy Lipowej wchodzi jedyna z komisji mieszkaniowych. Sam jej widok wywołuje lekkie zdenerwowanie u mieszkańców, w ślad za nią nierazko rozlega się przekleństwo „pokrzywdzonego” oszusta-wygodniśia. Komisarze muszą wkładać do seiek mieszkań, wspinać się po tyśiacach schodów, pokonywać opryskliwość obywateli dozorców i „humory” lokatorów, by najczęściej stwierdzić, że podejrzan, nielegalnie zamieszkujące dane locum osobistości zamknęły drzwi i nie ma ich w domu.

Czasem udaje się zastać „ptaszka w gniazdku”. Otwiera on niezdecydowanie, przetyka szybko gorzką ślinę przykrej niespodzianki i przystępuje do walki na słowa.

— Panu przydzielono mieszkanie na trzecim piętrze, dlaczego pan usunął prawego lokatora na poddasze? — pyta komisarz.

— Miałem prawo. Zajmuję tak odpowiedzialne i wysokie stanowisko, że nie widzę potrzeby tłumaczyć się przed wami — denerwuje się lokator.

— My jesteśmy komisja...
— To nic. Do widzenia! Ja sam to wyświecę!

Komisja notuje, co należy — w korytarzu na schodach.

Inny obywatel (według zeznań dozorczy) właściwie nie pracuje, choć ma zaświadczenie z personalnego biura jakiegoś nikomu nieznanego zakładu. Czy jest w domu? Owszem — jest. Dzwonimy. Otwiera tegi jegomość w niedbałym i niekompletnym stroju. Przedstawiamy się.

— Pan pozwoli — jedno pytanie. Jakie jest nazwisko dyrektora pańskiej fabryki?
— Co takiego?
— Patent jest wyraźnie zaskoczony. Milczy.

— I jeszcze jedno. Dlaczego pan siedzi w domu, a nie w fabryce?

Nie ma odpowiedzi.
— Dziękujemy — wystarczy!

Na pierwszym piętrze w trzech pokojach mieszka jakiś samotnik. Drzwi zamknięte, jak to się mówi, „na mur”. Wizytówka klucze w oczy nic nie mówiący nazwiskiem i pracowicie, a lusto wykaligrafowaną przynależnością partyjną. Nasuwa się pytanie: pogo to? Czy dla wzbudzenia szacunku, czy dla zaspokojenia megalomanii, czy po prostu strach na „wróble komisyjne”? W każdym razie nęsmaczne „nadużycie partyjne”.

I tak znaczna część roboty polega na „ściskaniu” klamek u drzwi nieobecnych lokatorów, względnie na stwierdzeniu, że księga meldunkowa znajduje się u administratora gdzieś na piątej ulicy. Komisja w ten sposób, mimo najlepszej woli, nie spełnia w 100% swego zadania, w każdym razie ma pracę bardzo utrudnioną. Kombinator lub szabrownik z łatwością może uniknąć kontroli i cios przeciw niemu skierowany trafia często w próżnię.

Urząd Mieszkaniowy ułatwiłby sobie pracę, podając mieszkańcom do wiadomości poprzez afiszowe ogłoszenia i dzienniki łódzkie, że w ściśle określonych dniach na danym terenie odbywać się będą prace komisji. Na określonych ulicach, w takich to a takich dniach lokale muszą być dostępne dla przeprowadzenia kontroli, w przeciwnym bowiem razie uznane zostaną za niezajęte i będą opieczetowane.

W ten sposób umożliwiłoby się komisji skuteczną działalność.

CZYS.

MAKSYMILIAN KAMIŃSKI

Ubezpieczalnia Społeczna w Pabianicach

ogłasza „KONKURS” na stanowiska:
3 lekarzy domowych w Pabianicach,
2 „ „ „ w Zduńskiej Woli,
1 „ „ „ w Sieradzu,
1 „ „ „ w Karsznicach,
1 „ „ „ w Żelowie.

Podanie wraz z załącznikami należy składać w biurze Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach, ul. Kościuszkii 25 do dnia 31 sierpnia 1945 r.

Do podania należy załączyć: a) metrykę urodzenia, b) zaświadczenie obywatelstwa polskiego, c) odpisy dokumentów, upoważniających do odbywania praktyki w Państwie Polskim, d) odpisy świadectw z dotychczasowej pracy.

Naczelnny lekarz: (—) Dr A. Klonecki
Dyrektor: (—) W. Stankiewicz

Pabianice, dnia 14 sierpnia 1945 r.

Dziecięcy szpital miejski Anny Marii

walczy z trudnościami

Przed wejściem do szpitala Anny Marii grupa ludzi o wynędzniałych twarzach. Kobiety z dziećmi na rękach, dzieci poowijane w chusty. Żalose kwilnięcia mieszają się z westchnieniami matek.

Dr Iwaszkiewicz, zastępca lekarza naczelnego, opowiada długo i z żalem w głosie:

— Niemcy zdewastowali szpital w sposób perfidnie dokładny. Już w październiku 1944 roku wywieźli urządzenia rentgenowskie i bibliotekę. W następnym miesiącu ogolochli laboratorium, usunęli aparaty canderowskie do gimnastyki ortopedycznej i wywieźli bieliznę zakładową. Szpital czynny od 21 stycznia boryka się z trudnościami. Obliczony na 300 łóżek, oddał do użytku tylko 220 i to kosztem prywatnych dotacji. Nie ma pościeli i bielizny. Przyznane w swoim czasie szmaty poghełtowskie mogą mieć zastosowanie praktyczne, ale nie w szpitalnictwie. Na razie bielizny używają rodziny chorych dzieci. Mimo to większość łóżek jest bez pościeli. Osłabia to samopoczucie pacjentów i utrudnia leczenie. Zakład potrzebuje w tej chwili około 15.000 metrów materiału pościelowo-bieliznianego. Nie ma wprawdzie jeszcze nadziei na rychłe uzyskanie tego przydziału, ale wierze, że nasza troska jest troską władz miejskich, które dołożą wszelkich starań, aby braki te możliwie jak najszybciej uzupełnić.

Wchodzę do jednego z pawilonów szpitalnych. Łóżko przy łóżku, a na nich dzieci chore na gruźlicę płuc. Lzy ciśnie się do oczu gdy patrzę na te biedactwa potwornie wymęczone choroba. Jakież ciężkie oskarżenie czytamy w spojrzeniach tych dzieci, często niemowląt, które los skazał na syfery

nie lub na poddaszu i zarażenie się lasecznikami z pierś matczynej.

Szpital Anny Marii jest największą tego rodzaju placówką w Polsce — wyjaśnia dr Iwaszkiewicz. — Pawilonów dla chorych jest ogółem 6 i zawierają oddziały: chirurgiczny, wewnętrznych schorzeń niemowlęcych, gruźlicy, szkarlatynowy i dyfterytowy.

— A jak liczny jest personel szpitalny?

— Niestety, nie odpowiada potrzebom: 12 lekarzy, 25 pielęgniarek, 22 praktykantki, 46 osób służby porządkowo - gospodarczej. Co gorsze, pielęgniarki nie chcą pracować. Znacznie łatwiejszym zarobkiem, bez skrupułów opuszczają powierzone ich opiece dzieci...

Na parterze, w czystych pokojach, leżą dzieci chore na dyfteryt. Pokoiki mają wielkie okna w bocznych ścianach, tak, że będąc w jednym pokoju, można obserwować chorych w szeregów następnych.

— Dyfteryt — mówi dr Iwaszkiewicz — a raczej śmiertelność dzieci chorych na dyfteryt, osiągnęła w r.b. cyfrę niebotowaną od 25 lat.

Przeglądamy się małym pacjentom. Niekórtzy wywierają okropne wrażenie: powykrzywiane bólem twarze, nieme przerażenie w oczach, wysiaki na skórze.

— Najgorsze dla nas są wypadki zaniedbane przed przysłaniem do szpitala. Znacznie lepsze mieliśmyby rezultaty, gdyby dostarczone nam chorych w najwcześniejszym stadium choroby.

Na odpowiedniej części płaskiego dachu urządzona jest znaczna leżalnia: szereg łóżaków równo przy sobie ustawionych, a na nich niktę postacie dziecięce.

Po prostu

Pod parasolem

W szlifierni szkła przy ul. Kilińskiego 78 jest jeden pokój, przeznaczony na biuro. Było tak przed wojną, było w czasie okupacji, pozostało i teraz. Jak uprzejmie informuje kierownik firmy, nie ma innego lokalu.

A szkoda, bo pokój ten nadaje się na wszystko, tylko nie na miejsce pracy dla ludzi, spędzających tu większą część dnia. Gdy pogoda dopisuje, jest jeszcze jako tako. Jest grzyb, jest wilgoć, a w najśnieźniejsze dni nawet klienci, którzy muszą czekać pół godziny, „zabijają w ręce” z zimna.

Ale gdy się pogoda popsuje, pokój zmienia się w sadawkę. Personel mobilizuje wszystkie wiaderka, puszki, garnki i kociołki, w które zbiera się przefiltrowana przez sufit deszczówka. Praca ustaje, bo jednocześnie rozpoczyna się wędrowka biurka, krzesel i szaf, odsuwanych z miejsc, zagrożonych potopem. Ludzie chronią się pod parasolem (autentycznym).

Kierownik firmy, zapytany o przyczynę tak horrendalnych warunków, wyjaśnia, że dach został uszkodzony jeszcze w styczniu. Od chwili objęcia kierownictwa przedsiębiorstwa wielokrotnie zwracał się do administracji domu o naprawę. Zażądano od niego pokrycia połowy kosztów.

Ponieważ zainteresował się tym inspektor pracy podczas lustracji i zażądał, by lokal został doprowadzony do stanu używalności, kierownik, nie mogąc dojść do ładu z administracją domu, zwrócił się bezpośrednio do Tymczasowego Zarządu Państwowego o przeprowadzenie naprawy. Nie doczekał się jednak odpowiedzi.

Nasuwał się pytanie:

1. Czy administracja domu, pobierająca teraz już poczwórne komorne od lokali firmowych, ma obowiązek przeprowadzenia koniecznych remontów?

2. Czy personel, który ma nieszczęście pracować pod dziurawym dachem, powinien być narażony na reumatyzm i inne, wynikające z fatalnego lokalu choroby dlatego tylko, że coś w administracji domu lub w Tymczasowym Zarządzie Państwowym źle funkcjonuje?

3. Czy wreszcie przeprowadzenie natychmiastowej naprawy nie jest w interesie administracji domu, jeżeli każdy dalszy metr zepsutego muru, to nowy wydatek z kieszeni państwowej?

J. UBYSZ

